

KS. ANTONI MŁOTEK — Wrocław

## KS. SZYMON SOBIECH (1749—1832) — MORALISTA ŚLĄSKI

1. Kapłan i rektor. — 2. Teolog moralista. — 3. Rzecznik polskości.

„Naszym obowiązkiem jest ukazać zasługi Czcigodnego Jubilata i Jego przykład przywołać przed nasze oczy i duszę”. Tak pisał J. A. Theiner w liście gratulacyjnym o ks. Szymonie Sobiechu, rektorze alumnatu, z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa. Przy tym nazywał go „świecącą ozdobą Kościoła katolickiego na Śląsku i znakomitym wzorem dla stanu kapłańskiego”<sup>1</sup>.

Kilka racji przemawia za tym, aby czytelnikom przybliżyć tę postać. Był gorliwym kapłanem, pracującym w trudnych warunkach historycznych na przełomie XVIII i XIX wieku. Zdobył miano najwybitniejszego i największego rektora w dziejach wrocławskiego seminarium duchownego (alumnatu)<sup>2</sup>. Warto wiedzieć, czym sobie zasłużył na takie określenie. Napisał książkę o charakterze podręcznikowym z zakresu teologii moralnej. Podręcznik ten był bardzo poczytny, o czym świadczą czterokrotne wydania. Książka Sobiecha przyczyniała się przez wiele lat do formacji duszpasterskiej śląskiego duchowieństwa. Należałoby więc poznać jej treść, by uświadomić sobie, w jakim kierunku poszedł dalszy rozwój teologii moralnej. Mija bowiem już ponad 180 lat od pierwszego wydania podręcznika Sobiecha. Warto wreszcie wiedzieć, w jakiej mierze tkwił duch polskości w człowieku, który nosił polskie nazwisko, i czy element polski odgrywał większą rolę w instytucji przez niego kierowanej. Odpowiedź na ostatnie pytania da możliwość zweryfikowania twierdzeń, że zespół młodzieży górnośląskiej, studiującej teologię we Wrocławiu, był „nieuświadomiony pod względem narodowym, zamknięty w konwikcie biskupim, wystawiony na jak najszkodliwszy wpływ księży i dozorców duchownych niemieckich, oderwany od życia i za-

<sup>1</sup> J. A. Theiner, *Commentatio bibliographica qua... Simoni Sobiech diem sacerdoti jubilaeum... gratulatur, Vratislaviae 1832*, s. VIII.

<sup>2</sup> H. Hoffmann, *Die Geschichte des Breslauer Alumnats*, Wrocław 1935, s. 238: „Simon Sobiech, einer der grössten von allen Rektoren, die dem Alumnat vorgestanden haben”.

sklepiony w praktykach religijnych, ulegał szybko wynarodowieniu”<sup>3</sup>.

Przyjrzyjmy się więc kolejno działalności kapłańskiej i wychowawczej Sobiecha, zwłaszcza jako rektora alumnatu, jego działalności jako teologa moralisty oraz rzecznika polskości. Działalność kapłańska i rektorska musi jednak być poprzedzona krótkimi danymi biograficznymi<sup>4</sup>.

### 1. Kapłan i rektor alumnatu

Ks. Szymon Sobiech urodził się 8 X 1749 r. w Chróścicach koło Opola. Ojciec jego był rolnikiem, posiadającym niewielkie gospodarstwo. Rodzice wychowywali go w atmosferze bardzo religijnej. Często zabierali go do Opola, gdzie uczestniczyli we Mszy św. o godz. 10 w kościele gimnazjalnym, podczas której gimnazjaliści śpiewali pieśni kościelne. Piękno śpiewu i liturgii wpłynęło na decyzję Szymona — pójścia za łaską powołania. Dlatego po skończeniu z najlepszymi wynikami szkoły elementarnej w swej miejscowości rodzinnej, przeszedł do gimnazjum jezuickiego w Opolu. Tu również wyróżniał się wśród innych uczniów. Skończywszy gimnazjum w 1765 r. wstąpił na uniwersytet we Wrocławiu. Studiując gorliwie filozofię, po czterech latach nauki uzyskał tytuł doktora filozofii. Ponieważ jednak towarzyszyło mu przekonanie, że homo philosophus nisi theologus, zaczął studia teologiczne. Już wcześniej miał zamiar wstąpić do jezuitów, lecz odstręczało go wypracowanie w języku łacińskim, jakie kandydaci do zakonu musieli przedłożyć.

Teraz realizacja decyzji o wstąpieniu do stanu duchownego była zagrożona poborem do wojska, gdyż był wysokiego wzrostu i okazałej budowy. Dzięki licznym staraniom zwolniony od pełnienia służby wojskowej, wstąpił jako doktor teologii 8 XI 1771 r. do seminarium duchownego we Wrocławiu. Świecenia kapłańskie otrzymał 29 XII 1772 r. a 3 I 1773 r. odprawił prymicje.

Działalność duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w parafii Powidzko k. Żmigrodu. Pracował tu gorliwie przez siedem lat. Otrzymywał wtedy wiele propozycji, które jednak odrzucał, aby przyjąć samodzielną parafię. W 1780 r. kapituła katedralna powołała go na stanowisko ojca duchownego w alumnacie, opróżnione przez J. Lindnera. Równocześnie otrzymał urząd penitencjarza w kościele katedralnym. Od roku następnego był także spowiednikiem w klasztorze sióstr Urszulanek i ich kuratorem. Funkcję tę sprawował przez czterdzieści lat, zaskarbując sobie wdzięczność sióstr za swą radosną i ofiarną służbę.

Jako ojciec duchowny alumnatu, widząc brak księży i zmniejszoną liczbę powołań po kasacie jezuitów i zamknięciu wielu szkół gimnazjalnych przez nich prowadzonych, ks. Sobiech zwrócił się w 1787 r. do wikariusza apostolskiego o skrócenie studiów teologii z czterech na trzy lata<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969, s. 399.

<sup>4</sup> Wiadomości z życia ks. Sobiecha podają: A. Meer, *Charakterbilder aus dem Clerus Schlesiens*, Wrocław 1884, s. 1—5; *Nekrolog und Auszug aus dem Testamente des Alumnatrectors Herrn Dr. Simon Sobiech*, Breslauer Zeitschrift für katholische Theologie 1(1832) nr 2, 125—127; H. Hoffmann, dz. cyt., s. 238—240; J. A. Theiner, dz. cyt., s. III—VIII; G. T. Korn, *Praefatio*, w: S. Sobiech, *Compendium theologiae moralis*, wyd. 4, Vratislaviae 1839, s. II.

<sup>5</sup> H. Hoffmann, dz. cyt., s. 115.

W listopadzie 1790 r., po dziesięciu latach sprawowania urzędu ojca duchownego, a po śmierci dotychczasowego rektora ks. I. Franza, został mianowany rektorem alumnatu. Władze diecezjalne najpierw w osobie biskupa Jana Christiana von Hohenlohe (1795—1817) a później biskupa Emanuela Szymońskiego (1817—1832) nie potrafiły obejść się bez jego rzetelnej wiedzy i zmysłu praktycznego. Księżę biskup Hohenlohe zamianował go w 1796 r. radcą urzędu wikariatu generalnego, a w 1812 r. członkiem najwyższej rady konsystorialnej. Tegoż roku otrzymał godność primiceriusa kaplicy elektorskiej, której beneficjatem był od 1792 r.

Dnia 29 XII 1822 r. w katedrze obchodzono złoty jubileusz kapłaństwa ks. Sobiecha. Uroczystość ta była widowym świadectwem szacunku i miłości, jaką obdarzano rektora alumnatu. Słowo Boże wygłosił wówczas kanonik Krüger. Na tę okazję siostry Urszulanki wydrukowały w Świdnicy wiersze okolicznościowe.

Ks. Sobiech obchodził też jubileusz 50-lecia urzędowania w seminarium. Było to 14 XI 1830 r. Wtedy to czcigodny jubilat podniesiony został do godności kanonika honorowego przy katedrze wrocławskiej.

Rektor Sobiech zmarł 3 III 1832 r. Ciało jego pochowano w katedrze w grobowcu kanoników. W bardzo uroczystym pogrzebie brali udział: biskup, kapituła, bardzo wiele duchowieństwa i licznie zebrany lud.

Jako rektor alumnatu, ks. Sobiech wychowywał przyszłych kapłanów w latach 1790—1832. Ten urząd i te obowiązki wśród wszystkich które wypełniał, uważał co do godności i znaczenia za najważniejsze. Wiedział bowiem, jak to podkreślono w piśmie gratulacyjnym z okazji jego jubileuszu kapłańskiego, że nie ma godniejszego duszpasterzowania niż wychowywanie alumnów i stała, ojcowska troska o powołanych do służby Bożej<sup>6</sup>. W 1823 r., na dziesięć lat przed śmiercią, ks. Sobiech liczył 908 alumnów, którzy zostali wyświęceni podczas sprawowania przez niego funkcji rektorskiej. Do końca życia przybyło mu jeszcze jako wychowanków kilkudziesięciu kapłanów. Dla porównania dość powiedzieć, że w trzech archidiaconatach diecezji wrocławskiej w 1802 r. było na 576 parafiach 918 duszpasterzy<sup>7</sup>. Tak więc w dniu pogrzebu rektora alumnatu prawie wszyscy księża diecezji wrocławskiej byli jego wychowankami.

W działalności ks. Sobiecha jako rektora alumnatu, dadzą się wyodrębnić trzy okresy. W pierwszym, który trwał do 1798 r., istniał ścisły związek między uniwersytetem a alumnatem. Po skończeniu studiów filozoficznych i teologicznych na wydziale w uniwersytecie, alumni musieli pozostać w alumnacie w celu pogłębienia praktycznego z zakresu teologii oraz ćwiczenia się w kaznodziejstwie, w odprawianiu Mszy św., nabożeństw i w szafarstwie sakramentów. Mieli też tu poznawać przepisy prawa diecezjalnego. W ogóle chodziło o uzupełnienie studiów uniwersyteckich we wszystkich dziedzinach teologii praktycznej oraz o uro-

<sup>6</sup> A. Theiner, dz. cyt., s. V.

<sup>7</sup> A. Meer, dz. cyt., s. 3. Por. A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 275.

bienie ascetyczne przyszłych kapłanów. Ks. Sobiech wykładał wtedy w alumnacie teologię moralną a także, w oparciu o podręcznik ks. Pełki, prawo kanoniczne<sup>8</sup>.

W 1798 r. arcybiskup J. Ch. Hohenlohe, pod wpływem biskupa E. Szymońskiego, założył równoległe do uniwersyteckiego fakultetu studium teologii w alumnacie. Chodziło mu o wychowanie w duchu ściśle kościelnym kandydatów do kapłaństwa i ich ochronę przed destrukcyjnymi wpływami idei Oświecenia. Odrębne od uniwersyteckiego studium teologii dotrwało aż do 1811 r.<sup>9</sup> Data istnienia pełnych studiów teologicznych w alumnacie stanowi nowy okres w działalności rektora Sobiecha. Ks. Sobiech wykładał dogmatykę, teologię moralną teoretyczną i praktyczną, prawo kościelne wraz z ustawodawstwem diecezjalnym. H. Walter, ojciec duchowny i prefekt studiów, wykładał egzegezę biblijną, historię Kościoła i liturgikę. Natomiast katechetykę wykładał D. Krüger. Biskup wyłożył 50 talarów na zakup książek, które zostały zatwierdzone przez wikariusza apostolskiego Rothkircha. Dla porównania tej sumy można powiedzieć, że koszt utrzymania 5-osobowej rodziny w rejonie rybnickim wynosił 54 talary<sup>10</sup>. W wykładach posługiwano się podręcznikami, które nie sprzyjały wychowaniu alumnów w duchu kościelnym. Mimo tych podręczników przepełnionych ideałami Oświecenia, ściśle kościelne wychowanie gwarantowała postawa uczących, przede wszystkim ks. Sobiecha.

Ks. Sobiech dbał o dyscyplinę w alumnacie. Warto tu przedłożyć porządek dnia obowiązujący wówczas: godz. 4.00 — wstanie, 4.30 — modlitwy poranne i rozmyślanie w kaplicy, 5.00—7.00 — studium, 7.00 — Msza św., 8.00—10.00 — wykłady, 10.00—10.30 — przerwa, 10.30—11.45 — studium, 11.45—12.00 — szczegółowy rachunek sumienia, 12.00 — obiad, 13.00 — zajęcia z liturgiki, 14.00—16.00 — wykłady, 16.00—16.45 — przerwa i brewiarz, 16.45—18.45 — studium, 19.00 — kolacja, 20.00 — modlitwy wieczorne, 20.45 — spoczynek. W zimie wszystkie zajęcia były o godzinę później.

W 1800 r. na uniwersytecie ukazał się nowy plan nauczania i wychowania. Biskup nakazał rektorowi alumnatu, aby dostosował do niego wykłady i zajęcia w alumnacie. Poleciał też, by w alumnacie używano tych samych podręczników, co na wydziale uniwersyteckim. W odpowiedzi biskupowi Sobiech stwierdza, że bardzo niewłaściwa byłaby zmiana książek, a poziom studiów uniwersyteckich oczywiście jest wyższy, gdyż tam wykłada sześciu profesorów, podczas gdy w alumnacie tylko trzech. Gdy książkę biskup Hohenlohe zażądał sprawozdania jak alumnat dostosował się do nowego porządku studiów, Sobiech przedłożył szczegółowy rozkład zajęć, z którego wynikało, że on sam miał 7 wykładów tygod-

<sup>8</sup> A. Nürnberger, *Fakultät und Fürstbischof*, Wrocław 1910, s. 18; W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce*, Roma 1966, s. 362; tenże, *Leopold hr. Sedlnicki książę biskup wrocławski*, Warszawa 1955, s. 44; A. Petrani, *Prawo kanoniczne XX w.*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, Lublin 1976, III cz. 1, 395.

<sup>9</sup> E. Kleineidam, *Die Katholisch-Theologische Fakultät der Universität Breslau*, Köln 1961, s. 11; H. Hoffmann, dz. cyt., s. 118; A. Nürnberger, dz. cyt., s. 18.

<sup>10</sup> H. Hoffmann, dz. cyt., s. 119—121. Por. A. Rogalski, dz. cyt., s. 68.

niowo (teologia moralna i prawo), Walter 11, a Krüger tylko 3. Wykłady odbywały się 5 dni w tygodniu, czwartek był dniem wolnym<sup>11</sup>.

Trzeci i ostatni okres w działalności rektorskiej ks. Sobiecha rozpoczął się 17 X 1811 r., tzn. od chwili utworzenia pełnego ponadwyznaniowego uniwersytetu na prawach państwowych. Do powstania tego uniwersytetu przyczyniło się założenie w 1810 roku uniwersytetu w Berlinie. Ponieważ w bliskim sąsiedztwie z nim był uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą (zwany Viadrina), postanowiono go zlikwidować przez złączenie z dwuwydziałową uczelnią wrocławską (zwaną Leopoldina). Wówczas to pruski Departament Kultu i Oświecenia Publicznego zarządził zniesienie studium teologii w alumnacie. Kandydaci do kapłaństwa musieli uczyć się na uniwersyteckie wykłady z dogmatyki, prawa kościelnego, historii Kościoła, teologii moralnej, egzegezy biblijnej, hebrajskiego i greckiego. Zgodnie z tym biskup H o h e n l o h e postanowił, że żaden student nie będzie przyjęty jako alumn przed ukończeniem akademickiego studium. Czas pobytu studenta ma wynosić najmniej pół roku. W alumnacie wykładane pędą przedmioty z zakresu teologii praktycznej: kazuistyka, rubryki, śpiew, homiletyka, dykcja, pedagogika i prawo diecezjalne. Odtąd ks. Sobiech uczył tylko kazuistyki w wymiarze 3 godzin na tydzień<sup>12</sup>.

Mając 73 lata życia Sobiech, po śmierci ojca duchownego H. Waltera od 26 VI 1814 r. aż do 13 V 1821 r., oprócz urzędu rektorskiego sprawował funkcję ojca duchownego. W tym okresie w związku z nowym podziałem nauczania, wykładał też teologię moralną, rubryki, kazuistykę i duszpasterstwo chorych. Dnia 7 XI 1822 r. z okazji 50-lecia kapłaństwa otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego<sup>13</sup>.

Pod koniec rządów rektorskich ks. Sobiecha alumnat wymagał reformy. Jej konieczność w dziedzinie materialnej i duchowej ukazywał J. A. T h e i n e r w dziele, które wydał w 1826 r. anonimowo o Kościele katolickim na Śląsku. Pisał on: „Nikt z alumnów nie otrzymuje śniadania, każdy musi sobie je kupić. Do nauki służą dwa pokoje średniej wielkości. W sypialniach, w których przebywa po 13 studentów, nie ma pieców. Nie ma żadnego miejsca gdzie by można było znaleźć odrobinę spokoju do przeczytania czegoś i jakiegokolwiek pracy”<sup>14</sup>. Rzeczywiście, prawie 80-letni starzec nie mógł podołać swym obowiązkom i zmienić cokolwiek w alumnacie. Biskup S z y m o Ń s k i nie zwolnił go jednak z funkcji. Rektor bowiem oddziaływał samym przykładem pobożności i umiłowania Kościoła. Nie znalazło się go inaczej jak przy czytaniu, nauczaniu, medytacji lub modlitwie. Często przebywał w ogrodzie alumnackim, modląc się na różańcu. Umiał przekazać swym uczniom umiłowanie studium teologii moralnej i liturgii<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> W. Urban, *Leopold hr. Sedlnicki*, dz. cyt., s. 51; H. Hoffmann, s. 123.

<sup>12</sup> H. Hoffmann, dz. cyt., s. 128.

<sup>13</sup> J. Nickel, *Die Katholisch-theologische Fakultät*, w: *Festschrift zur Feier des hundertjährigen Bestehens der Universität*, wyd. G. Kaufmann, Wrocław 1911, cz. 2, s. 161.

<sup>14</sup> *Die katholische Kirche besonders in Schlesien in ihren Gebrechen dargestellt*, wyd. 2, Altenburg 1827, s. 34.

<sup>15</sup> A. Meer, dz. cyt., s. 3.

## 2. Teolog moralista

Działalność rektorska Sobiecha przypadła na okres, gdy we wrocławskim środowisku uniwersyteckim niepodzielnie panowały dążenia oświeceniowe. Tu, od 1821 r. wykładał m.in. słynny Józef Purkyně, który swe naukowe publikacje opatrywał hasłem HCLC (Humanitas, Charitas, Libertas, Charitas). Zapytujemy, czy Sobiech jako moralista był zwolennikiem idei Oświecenia, czy miał zrozumienie dla tajemnicy i czy dążył do pogłębienia teologii moralnej?

Jeśli się rozważy wybór podręczników, które zakupiono dla alumnatu, można by wątpić, czy osiągnięto zamierzone wyniki. Wykazują one bowiem mocniejszą tendencję oświeceniową, aniżeli książki uniwersyteckie. Ks. Sobiech jako mąż kościelnego ducha, przekonał się o niewłaściwości posługiwania się nimi i zaczął zastępować je innymi<sup>16</sup>. W wykładzie teologii moralnej początkowo obowiązywał podręcznik jezuitę Benedykta Stättlera, *Ethica christiana universalis*. Spośród wszystkich podręczników używanych w alumnacie, ten był w najmniejszym stopniu owiany ideami Oświecenia<sup>17</sup>. Ks. Sobiech w wykładach posługiwał się także dziełkiem Grzegorza Köhlera, *Praktische Einleitung für Seelsorge am Kranken*.

Rektor alumnatu napisał także własny podręcznik pt. *Compendium theologiae moralis in usum confessoriorum et examinandorum editum*, który ukazał się we Wrocławiu po raz pierwszy w 1798 r., tj. w roku założenia samodzielnego studium teologii w alumnacie. Wydanie drugie było w 1806 r., trzecie w 1824 r., i czwarte w 1839 r., tzn. już po śmierci autora. O używaniu tego podręcznika na innych terenach świadczą zachowane egzemplarze, których stan zużycia dowodzi o ich poczytności. M.in. dzieło to znajduje się w bibliotece Seminarium Duchownego w Lublinie.

Wśród współczesnych co do wartości książki Sobiecha, opinie były podzielone. Większość wypowiedziała zdania bardzo pochlebne. Było zapotrzebowanie społeczne na takie właśnie dzieło. Dlatego wydawca G. T. Korn zdecydował się na opublikowanie czwartego wydania i w nocie wydawniczej powołał się na J. A. Theinera i A. Huebnera, którzy chwalili książkę Sobiecha<sup>18</sup>. Rzeczywiście J. A. Theiner wyrażał się pochlebnie o pastoralnych rysach tego podręcznika w piśmie gratulacyjnym z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa rektora alumnatu. Jednak w cztery lata później wydając anonimowo książkę o wypaczeniach Kościoła na Śląsku, zaatakował go zawzięcie i złośliwie. Gdy opisywał życie w alumnacie, pisał o „politowania godnej teologii moralnej” nazywając dzieło Sobiecha „nędzną szmirą, w której Chrystus i Apostołowie z trudem mogliby rozpoznać swoją naukę moralną” i „niestrawnym pożywieniem dla głodnych Polaków”<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> W. Urban, *Leopold hr. Sedlnicki*, dz. cyt., s. 47.

<sup>17</sup> F. Scholz, *Benedikt Stättler und die Grundzüge seiner Sittlichkeitslehre*, Freiburg i Br. 1957, s. 15—31.

<sup>18</sup> G. T. Korn, dz. cyt., s. II: „Uterque etiam laudat librum a Sobiecho a. 1798, 1806 et 1824 editum”.

<sup>19</sup> *Die katholische Kirche besonders in Schlesien*, dz. cyt., s. 30 i 31.

J. A. Theiner uznał książkę rektora alumnatu za czysty plagiat z dzieła jezuita Edmunda Voita, wydanego w Würzburgu w 1763 r., pt. *Theologia moralis ex solidis probatorum auctorum principiis et variorum casuum fictorum et factorum resolutionibus*. Istotnie nie jest żadnym plagiatem, lecz ma tylko podobny układ treści, a temu nie należy się dziwić, gdyż dzieło Voita i książka Sobiecha nie odbiegały od ogólnie przyjętego wtedy układu: część pierwsza — czyny, sumienie, prawo, grzech i przykazanie, druga zaś — sakramenty oraz kary kościelne. Sobiech, inaczej niż Voit, omówił oddzielnie prawo i grzech. Natomiast Voit na końcu części pierwszej w formie uzupełnienia krótko zajął się cnotami moralnymi, podczas gdy rektor alumnatu rozprawiał tylko o cnotach teologicznych oraz religijności, i to w związku z pierwszym przykazaniem dekalogu.

Nasz autor posłużył się też zupełnie inną metodą wykładu niż Voit, u którego występuje postawienie pytania, rozbudowana odpowiedź i wreszcie rozwiązanie kazusów. Natomiast Sobiech zwykle rozpoczyna od definicji, którą następnie wyjaśnia. W dalszej kolejności daje podziały i rozróżnienia. W końcu są podane zasady i ich wyjaśnienia. W całym wykładzie rzeczy istotne są napisane rozstrzelonym drukiem. Wartość książki jako podręcznika podnosi fakt ujęcia w punktach, gdzie to tylko możliwe, warunków, okoliczności, skutków, zasad i przyczyn tłumaczących od niezachowania jakiejś normy moralnej. Przydatność takiego sposobu przedkładania treści potwierdzą wszyscy, którzy mają składać egzamin. A przecież, już według brzmienia tytułu, podręcznik ten był dla nich przeznaczony. Z myślą o łatwiejszym przyswojeniu materiału w podręczniku wielokrotnie podane są strofy memoryzacyjne. I tak np. chrzestnymi nie mogą być:

baptismo, fama, ratione fidemque carentes  
censura affecti, monachi, quibus adole parentes

Pokrewieństwo duchowe jako przeszkoda małżeńska istnieje między:

baptisans, baptisatus baptisatique parentes.  
levans, levatus, levatique parentes.

Charakteryzując teologię opracowaną przez Sobiecha z kolei pytamy: jaki był jej związek z faktem Objawienia Bożego i czy rzeczywiście była wiedzą płynącą z Objawienia się Boga? Chodzi po prostu o źródła, z jakich korzystał nasz autor.

W odpowiedzi na te pytania stwierdzić trzeba, że Sobiech dążył do jak najlepszego przedstawienia reguł postępowania ludzkiego. W tym zwracał się także ku prawdzie poznanej dzięki Objawieniu. Faktem jest, że nie było u niego czystej kazuistyki, to znaczy podawania kazusów zaistniałych lub zmyślonych (jak u E. Voita). Jednocześnie faktem jest, że Biblia jako źródło refleksji moralnej nie odgrywała tak dużej roli, jak np. u przedstawiciela szkoły w Tybindze J. B. Hirschera, który działał w tym samym czasie. Rektor alumnatu dość często cytował Pismo św. Starego i Nowego Testamentu na poparcie swych twierdzeń, ale wydaje się, że teksty biblijne są w jego książce ornamenta sed non argumenta. Spośród Ojców Kościoła kilkakrotnie odwoływał się do św. Augustyna i św. Ambrożego. Stosunkowo dużo Sobiech

korzystał z nauczania Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Zwłaszcza w sakramentologii często przytaczał postanowienia synodów (w Kartaginie) i Soborów powszechnych (laterański IV, florencki i trydencki). Wcale nie jest rzeczą dziwną, że często cytował teksty Soboru Trydenckiego, które odnosiły się do materii i szafarstwa sakramentów. Trzeba również podkreślić, że nasz autor wielokrotnie podając normy moralne, odnosił się do orzeczeń papieży, którzy pod względem czasu byli bliscy jemu. Na przykład powoływał się na zarządzenia Benedykta XIV o obowiązku aplikowania Mszy św. za parafian, o poście, o małżeństwach z heretykami.

W epoce gdy Sobiech pisał swój podręcznik, moralisci nie umieli wyważyć proporcji między treściami ściśle teologicznymi i etycznymi a prawnymi. Ich dzieła przypominały często raczej rozprawy prawnicze aniżeli teologiczne.<sup>20</sup> Czy nasz autor uległ tej pokusie? Owszem, w jego książce jest wiele rozdziałów, które mogłyby równie dobrze być napisane przez prawnika, jak przez teologa. Takim jest np. rozdział o prawie, w którym autor kolejno omówił zagadnienia: natury prawa, prawa ludzkiego, sprawcy prawa, podmiotu, warunków, sposobów wypełnienia, interpretacji i epikei, ustaniu prawa i przywilejów. Podejście prawnicze zauważa się również w sztucznie złączonych z przykazaniem trzecim dekalogu rozważaniach o beneficjach kościelnych. Rozdział o przykazaniu siódmym zawiera treści wybitnie prawnicze i taki też jest sposób podejścia do nich. Sobiech omówił tu restytucję, nabywanie własności, kontrakty i testamenty. *Compendium theologiae moralis* ks. Sobiecha służyło w alumnacie jako podstawa w wyjaśnieniu małżeńskich przeszkód i rezerwatów oraz kar kościelnych. W tych właśnie rozdziałach podejście prawnicze nie może zbyt dziwić czytelnika.

Ujęcie prawnicze przejawiało się też u Sobiecha w rozróżnieniu winy teologicznej i winy prawnej. Nie był on zresztą oryginalny w twierdzeniu, że wina teologiczna jest grzechem i domaga się w sumieniu restytucji nawet bez wyroku sądowego. Wina prawna zaś jest zaniedbaniem czujności i staranności, która mogłaby przeszkodzić krzywdzie bliźniego. To zaniedbanie na forum sumienia nie jest grzechem i jeżeli nie ma sentencji sądowej, nie ma obowiązku wyrównania krzywdy. Jak autor uzasadniał swój pogląd, dlaczego dopiero wyrok zewnętrznego prawa zobowiązuje do restytucji? Odpowiedź Sobiecha brzmiała: „prawa, które to nakazują są sprawiedliwe, służą dobru wspólnemu nakazując, aby człowiek był przewidujący, zatem obowiązują”<sup>21</sup>. Pytamy, czy jednak rozróżnienie winy teologicznej i prawnej nie jest sztuczne? W świetle ewangelicznej moralności, w świetle nauki, zwłaszcza św. Jana Apostoła, o związku miłości Boga i bliźniego, pytanie to jest tylko retoryczne.

Pierwsze wydanie podręcznika Sobiecha, przygotowywane przez kilka lat, ukazało się jedenaście lat po śmierci św. Alfonsa Ligouri, który umiał odciąć się od tendencji jansenistycznych, gdy nader szkodliwy dla praktyki duszpasterskiej rygoryzm groził odstręceniem wiernych

<sup>20</sup> W. Urban, *Leopold hr. Sedlnicki*, dz. cyt., s. 46.

<sup>21</sup> S. Sobiech, dz. cyt., s. 116.



od Sakramentów, gdy zbyt często podkreślano nawet najmniejsze i wątpliwe obowiązujące przepisy prawne. Patron moralistów w sporach o tzw. system moralny wpłynął decydująco na ustalenie się tendencji umiarkowanej. A jaka w tym zakresie była pozycja Sobiecha? Zaznaczyć najpierw trzeba, że nie cytował św. Alfonsa (jak zresztą żadnego z autorów poza Ojcami Kościoła i papieżami). Zajmował jednak podobną jak on postawę względem zagadnień moralnych. Nie był jansenistą i nie przejawiał rygorystyki w proponowanych zasadach moralnych. W przepisach postnych nic nie mówił o proponowanych później przez Noldina i ośmieszanych dwóch uncjach (60 gramów) pokarmu mięsnego. Przeciwnie, wydaje się że był dość liberalny w tym względzie, gdy wyliczał i objaśniał przyczyny zwalniające od obowiązku postu i abstynencji. Również co do pouczeń o odmawianiu brewiarza, krytykowanych w anonimie Theinera<sup>22</sup>, Sobiech nie wykazuje rygorystyki. Jego wskazania praktyczne i w tym względzie nie straciły na aktualności. Podobnie ma się rzecz z normami o zachowaniu rubryk mszalnych. W tym wypadku, a także co do pożycia małżeńskiego w dniu przyjęcia Komunii św., jak i w wielu innych sprawach, autor odróżnia przykazanie od rady moralnej.

Nie będąc zwolennikiem rygorystyki, Sobiech występował jednocześnie przeciw systemowi moralnemu zwanemu probabilizmem, który twierdził, że w wątpliwości co do godności jakiegoś czynu można pójść za zdaniem sprzyjającym wolności, mimo że zdanie przemawiające za zachowaniem prawa jest prawdopodobniejsze. Opinia za wolnością ma być oparta na ważkim argumentie. W sporze o system moralny, Sobiech jako długoletni spowiednik poszedł, tak jak św. Alfons Ligouri, drogą pośrednią między probabilizmem a probabilioryzmem. Był zwolennikiem ekwiprobabilizmu<sup>23</sup>.

Sobiech zamierzał stworzyć teologię praktyczną, dlatego niekiedy jako przedłużenie wyłożonych zasad podawał ich możliwie najbardziej konkretne zastosowanie do sytuacji życiowych i problemów pojawiających się w konfesjonale. I w tym sensie był kazuistą. Mówimy to bez przygany, bo na zawsze pozostanie wielką troską, by także przez studium teologii moralnej wykształcić dobrych duszpasterzy i spowiedników, którzy w każdej sytuacji mogą pokierować życiem duchowym wiernych. Stąd też na końcu niektórych rozdziałów znajdują się wskazania praktyczne (pro praxi notandum). Np. pisząc o chrzcie żydów, autor polecał, by kapłan najpierw żądał od nich świadectwa moralności, by sprawdził ich wiadomości religijne oraz by postarał się o pozwolenie biskupa na ten chrzest. Dobre i aktualne dotychczas są stwierdzenia Sobiecha o obowiązkach rodziców chrzestnych. Autor zajmował się sprawą chrztu płodu poronionego, zalecając chrzest warunkowy, gdy jest wątpliwość czy żyje. Nic natomiast nie pisał o ośmieszanej później kwestii chrztu w łonie matki. Za istotę ludzką uważał, powołując się na opinię ówczesnej medycyny, płód męski od 40 dnia życia, a żeński od 80 dnia.

<sup>22</sup> *Die katholische Kirche besonders in Schlesien*, dz. cyt., s. 33.

<sup>23</sup> S. Sobiech, dz. cyt., s. 23.

Bardzo praktyczne uwagi dawał Sobiech o obowiązkach związanych ze stypendiami mszalnymi, powołując się na zarządzenie *Benedykta XIV* z dnia 30 IV 1741 r. Jak były konieczne te pouczenia, przekonać się można z lektury wyżej wzmiankowanego paszkwilu *Theinera*, który pisał: „Kapłani nie odprawiają zamówionych Mszy i obciążają tym swoje sumienie. Dowodem tego wiele setek nieodprawionych Mszy, które nagromadziły się niejednemu księdzu do chwili jego śmierci”<sup>24</sup>.

Wzgląd praktyczny dyktował Sobiechowi, aby zajął się, i to dość szczegółowo, sprawą testamentów. Z jego wskazań dowiadujemy się, że zwykle należało spisywać testament przy siedmiu świadkach. W testamentach chłopskich wystarczyło pięciu świadków, a w testamentach żołnierskich tylko dwóch. Ważny był testament spisany przez żołnierza w czasie boju krwią lub mieczem na piasku.

Książka Sobiecha ma w tytule słowa *ad usum confessoriorum*. Stąd też uwagi praktyczne autor często kierował pod adresem spowiedzi. Jego pouczenia wcale nie dotyczyły zewnętrznych okoliczności szafowania Sakramentu Pokuty, jak słuchanie spowiedzi, zwłaszcza kobiet, w zakrystii. O jaskrawym łamaniu przepisów odnoszących się do konfesjonału, jako miejsca słuchania spowiedzi, mówią nam protokoły powizytacyjne znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu<sup>25</sup>. Ks. Sobiech koncentrował się raczej na sprawach integralności spowiedzi i na pewnego rodzaju kierownictwie duchownym. Dlatego nakazywał spowiednikom pytać, czy penitent działał w błędnym sumieniu, podawał rady jak postępować ze skrupulatami. Wyliczał także sześć grup osób, których rozgrzeszenie było zarezerwowane biskupowi wrocławskiemu: ekskomunikowani przez biskupa, duchowni suspendowani, gdy wykonują czynności święte, podpalacze i ci, którzy z nimi współpracują fizycznie lub moralnie, kazirodcy w pierwszym stopniu pokrewieństwa, zabójcy i dokonujący przerwania ciąży<sup>26</sup>.

Oдноśnie do przykazania szóstego Sobiech stwierdził, że wiedza z tego zakresu jest konieczna dla spowiednika. Autor zachował tu wyważone proporcje, poświęcając szóstemu przykazaniu tylko pięć stron (s. 108—112). Był umiarkowany w osądzie wykroczeń, chociaż sprawę samogwałtu kwalifikował ostro. W sumie jednak nie przejawiał postawy manichejskiej względem płciowości ludzkiej. W spowiedzi, gdy potrzeba pytać w materii dotyczącej czystości, polecał by rozpoczynać od wykroczeń mniejszych i dochodzić do większych (*incipiendo a minoribus et progrediendo ad maiora*) oraz by badać, czy penitent nie żyje w okazji bliższej do grzechu i czy nie jest już nałogowcem.

Przy omawianiu ósmego przykazania Sobiech podawał następujące praktyczne uwagi dla spowiednika: pytać o rodzaj wykroczenia, czy wiadomości szkodzące sławie bliźniego były prawdziwe, czy fałszywe, wskazać na konieczność i sposoby restytucji.

<sup>24</sup> *Die katholische Kirche*, dz. cyt., s. 99.

<sup>25</sup> W. Urban, *Z dziejów duszpasterstwa pokutnego na Śląsku*, Prawo Kanoniczne 7(1964), nr 1—2, 219.

<sup>26</sup> S. Sobiech, dz. cyt., s. 228.

Warto wreszcie wskazać, że autor co do spowiedzi dzieci polecał liczyć się z usposobieniem dziecka i atmosferą, w jakiej ono wzrasta. Cenna uwaga podana przez Sobiecha, że spowiednik z dziećmi i młodzieżą zawsze winien postępować po ojcowsku<sup>27</sup>, jest zawsze aktualna.

Reasumując dotychczasowe wywody stwierdzić trzeba, że działalność rektora Sobiecha jako moralisty w diecezji wrocławskiej była owocna nie tylko ze względu na to, że przez swoje wieloletnie wykłady przygotował do pracy duszpasterskiej prawie tysiąc alumnów, a drugi prawie tysiąc składał przed nim egzaminy proboszczowskie. Ogromną jego zasługą było napisanie podręcznika z zakresu teologii moralnej, w którym zbudował system organiczny, zwarty, przedstawiony w formie dydaktycznej. Znamienną zaletą tego dzieła był jego rys pastoralny.

Działalność ks. Sobiecha oprócz aspektów wychowawczych i naukowych, miała jeszcze jeden ważny wymiar. Był on mianowicie rzecznikiem polskości.

### 3. Rzecznik polskości

Omawiając postać rektora alumnatu wrocławskiego jako bojownika o polskość, trzeba na wstępie uświadomić sobie, że Śląsk od dziewięciu lat przed urodzeniem Sz. Sobiecha należał do Prus. Pod wpływem nacisków germanizacyjnych na przełomie XVIII i XIX wieku polskość we Wrocławiu zaczynała zanikać. Ważnym centrum niemieckiej polityki wynaradawiania nieuświadomionych politycznie Ślązaków był uniwersytet. W pewnych okresach antypolska polityka tej uczelni uległa pozornie pewnemu złagodzeniu, ale były to raczej ustępstwa obliczone na efekt za granicą. Zewnętrznym wyrazem liczenia się z polskimi aspiracjami oraz dążności do utrzymania poprawnych stosunków z Polakami było utworzenie tam w 1815 r. lektoratu języka polskiego, który skwapliwie został skasowany wraz z upadkiem powstania listopadowego<sup>28</sup>. W kilka lat później podjęta została inicjatywa utworzenia na uniwersytecie Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, które było organizacją na wskrós polską.

W celu zrozumienia zakresu działań Sobiecha na rzecz polskości trzeba też znać stanowisko hierarchii wrocławskiej w tym względzie. Otóż wykazywała ona na ogół służebny stosunek wobec rządu pruskiego i jego polityki. Jaskrawym tego przykładem był książę biskup H o h e n l o h e. W Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu znajduje się jego orędzie do kleru o obowiązkach parafian względem władzy pruskiej<sup>29</sup>. Książę biskup pisał w nim: „Poddany chrześcijański zobowiązany jest do wiernego posłuszeństwa wobec ustaw krajowych i rozporządzeń swej przez Boga danej zwierzchności. Wpajajcie ten wielki obowiązek swym

<sup>27</sup> Tamże; s. 213: „Confessarius item cum parvulis et juvenibus semper paterne ac suaviter agere debet”.

<sup>28</sup> W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Warszawa 1958, s. 895; H. Barycz, *Rola Polaków na Uniwersytecie Wrocławskim*, Wrocław 1946, s. 15; tenże, *Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości*, Katowice 1946, s. 25.

<sup>29</sup> AAW, sygn. A I 18.

parafianom, a szczególnie młodym mężczyznom, aby wykazali gotowość, gdy wciągnięci zostaną do służby wojskowej”. W dalszym ciągu tego orędzia biskup nakazywał, by wydawać władzy cywilnej tych, którzy okazywali nieposłuszeństwo względem monarchy, byli dezertkami z armii pruskiej<sup>30</sup>.

Również kapituła wrocławska odnosiła się przyjaźnie do Fryderyka Wilhelma II i jego następców. To na królewskie żądanie J. Ch. Hohenlohe został wybrany biskupem przez kapitułę, która przy tej okazji przesłała królowi wyrazy „najniższej wdzięczności” i najgłębszego wzruszenia z powodu jego „ojcowskiej opieki” nad katolicyzmem<sup>31</sup>.

Gdy chodzi o postawę duchowieństwa parafialnego wobec germanizacyjnych nacisków, ogólnie należy stwierdzić, że umiało ono długo bronić ludności na Śląsku. Wyrażało się to między innymi przez używanie w liturgii języka polskiego, którego o wiele więcej zachowało się w rytuałach wrocławskiej diecezji, aniżeli w rytuałach w centrum Polski. Ankieta przeprowadzona przez władzę kościelną wśród duchowieństwa w poszczególnych archiprezbiteratach wrocławskiej diecezji, świadczy o bardzo częstym używaniu przez nie języka polskiego<sup>32</sup>. Naturalnie ten znaczny procent stosowania języka polskiego wśród ludności na Śląsku, nie był na rękę pruskim władzom państwowym. Starły się one sukcesywnie zmniejszać, zwłaszcza we Wrocławiu i w okolicach, liczbę kościołów i szkół, w których były polskie kazania i nauka po polsku. Mimo to, we Wrocławiu księgarnie roły się do książek polskich, masowo drukowanych przede wszystkim u Korna (który też wydał podręcznik Sobiecha). W 1826 r. nabożeństwa polskie we Wrocławiu odprawiły się jeszcze w trzech kościołach: u św. Krzyża, u św. Wojciecha i u św. Krzysztofa<sup>33</sup>.

Jak na tym tle przedstawia się działalność ks. Sobiecha jako obrońcy polskości? W odpowiedzi na to pytanie trzeba wskazać na trzy nurty tej działalności, a mianowicie: zwalczanie proniemieckich neologów śląskich, zredagowanie podręcznika ze swoistym zamierzeniem i wychowywanie alumnów w duchu ściśle kościelnym, a nie propruskim.

Kierunek racjonalistyczno-neologiczny w teologii katolickiej przedostał się na Śląsk z Niemiec południowych i był wyrazem przeniknięcia do doktryny katolickiej i do życia Kościoła idei Oświecenia. Przedmiotem tych reformatorskich dążeń była szczególnie liturgia, która powinna być, w większym niż dotychczas stopniu, środkiem wychowania. Dlatego głównym celem neologów było zaprowadzenie liturgii w duchu niemieckim. Niemiecka miała być liturgia Mszy św., rytuał i brewiarz. Już J. B. Hirschler, znany moralista w Tybindze, postulował wprowadzenie języka narodowego do liturgii eucharystycznej. W diecezji wrocławskiej proboszcz z Soboty, ks. F. Scharfenberg, używał w duszpasterstwie własnego rytuału bez kościelnej aprobaty. Tłumaczem i wy-

<sup>30</sup> A. Rogalski, dz. cyt., s. 74—78.

<sup>31</sup> F. X. Seppelt, *Geschichte des Bistums Breslau*, Wrocław 1929, s. 88; por. A. Rogalski, dz. cyt., s. 42.

<sup>32</sup> AAW sygn. VII B 3 i por. W. Urban, *Leopold hr. Sedlnicki*, dz. cyt., s. 169.

<sup>33</sup> E. Maleczyńska, *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946, s. 62.

dawcą brewiarza w języku niemieckim był wrocławski profesor teologii katolickiej na uniwersytecie ks. I. A. D e r e s e r. Realizacja niektórych postulatów ruchu neologicznego prowadziła do powolnej protestantyzacji. Jeszcze większe niebezpieczeństwo wnosił ten kierunek przez wprowadzenie języka niemieckiego w nabożeństwach dla polskość na Śląsku<sup>34</sup>.

Ruch neologiczny rozwinął się we Wrocławiu pod koniec życia Sobiecha. Wtedy najwybitniejszą rolę wśród śląskich neologów odegrał profesor prawa i egzegezy wrocławskiego uniwersytetu, ks. Jan Antoni T h e i n e r. W dziele „Die katholische Kirche Schlesiens dargestellt von einem katholischen Geistlichen” występował przeciw autorytetowi Stolicy Apostolskiej i hierarchii, przeciw liturgii łacińskiej i celibatowi, oraz żądał poddania Kościoła świeckiej władzy. W związku z wystąpieniem J. A. Theinera, jedenastu proboszczów śląskich pod przewodnictwem ks. J. N e u k i r c h a z Sokołowca, skierowało petycję do biskupa S z y m o Ń s k i e g o o pozwolenie przeprowadzenia liturgicznej reformy. Ci sami księża wnieśli też do króla pruskiego prośbę, by uwolnił Kościół od nadużyć opisanych przez Theinera. Biskup Szymoński po otrzymaniu petycji 26 XI 1826 r. zasięgnął rady członków Wikariatu Generalnego. Do tej rady należeli także Polacy: ks. Szymon S o b i e c h i ks. Marcin P e ł k a. Zasługuje na uwagę to, że idee Theinera popierali rodowici Niemcy, a ci dwaj polscy księża opowiadali się za ostrzejszym potraktowaniem nowatorów. Rektor alumnatu radził wydać do duchowieństwa list pasterski za zmianą obrządków i przepisów przy administracji sakramentów. Kanonista ks. M. Pełka, długoletni profesor uniwersytetu, zalecił ostrzec duchowieństwo przed nowościami, w poważnym i ojcowskim tonie ujętym piśmie. Radził też oddalić z Wrocławia ks. J. A. T h e i n e r a. Pełka złożył winę za sposób ujęcia petycji przez duchownych na studium teologii moralnej w alumnacie według podręcznika Sobiecha<sup>35</sup>. Rzeczywiście rektor alumnatu w swej książce nie był rygorystą co do rubryk kościelnych i nie wszystkie przepisy liturgiczne uważał za konieczne obowiązujące<sup>36</sup>.

W każdym razie ks. Sobiech stanął obok ks. Pełki, w obronie łacińskiego języka w liturgii przed próbą neologów zaprowadzenia niemieckiego języka w nabożeństwach. Wiedział bowiem, że wyrażenie zgody na poglądy neologów, w konsekwencji wiodło do zniszczenia języka polskiego w kazaniach, pieśniach i nabożeństwach kościelnych.

Sobiech okazał się rzecznikiem polskość także przez swój podręcznik teologii moralnej. Był tego świadomy J. A. Theiner, który w wyżej wspomnianym paszkwile o sytuacji Kościoła na Śląsku pisał, że książka ta służy, by „znakomicie nakarmić głodnych Polaków tym niestrawnym pożywieniem”<sup>37</sup>. Rektor alumnatu nie mógł wprost deklorować w podręczniku, że jest zwolennikiem polskość i zachęcać czytelników do po-

<sup>34</sup> W. U r b a n, *Próby kościelnych neologów na Śląsku*, Przegląd Powszechny 69(1952), t. 233, 264—271; 413—422.

<sup>35</sup> Tamże, s. 415. Por. W. U r b a n, *Ks. Marcin Pełka — śląski kanonista*, Prawo Kanoniczne 14(1971), nr 1—2, 325—329; tenże, *Leopold hr. Sedlnicki*, dz. cyt., s. 123

<sup>36</sup> S. S o b i e c h, dz. cyt., s. 205—207.

<sup>37</sup> *Die katholische Kirche*, dz. cyt. s. 31.

wstania narodowego. Zważmy, że książka ta, zresztą przeznaczona również dla Niemców, była pisana gdy księżę biskup *Hohenlohe*, jak to było wyżej wspomniane, nakazywał duchownym wydawać władzy cywilnej tych, którzy się jej sprzeciwiali. Otóż w podręczniku *Sobiecha* nie ma żadnego zdania, które wskazywałoby na to, że sprzyjał władzy pruskiej. Dlatego przy czwartym przykazaniu omówił tylko stosunek do władzy rodzicielskiej i kościelnej, pomijając zupełnie odniesienie do władzy świeckiej. A mówiąc o wojnie w związku z piątym przykazaniem, podaje krótko najogólniejsze wiadomości, nic nie wspominając o dezertkach z armii, którym władze diecezjalne nakazywały nie udzielać rozgrzeszenia. Jest to wprawdzie argumentacja negatywna za propolską postawą moralisty *Sobiecha*, ale i ona ma znaczenie.

Dalszym dowodem starań ks. *Sobiecha* o polskość była jego działalność wychowawcza w alumnacie. Ze sprawozdań rektora alumnatu z okresu prawie pięćdziesięciu lat (1795—1845) dowiadujemy się, że 761 alumnów podało się za Niemców, 588 za dwujęzycznych (utrakwiści), 30 nie podało narodowej przynależności, 42 zgłosiło się jako Ślązacy, 2 było Czechów, 1 Pomorzanie, a 10 zgłosiło się jako Polacy. W latach 1795—1817 na ogólną liczbę 582 alumnów przypadło 213 utrakwistów<sup>38</sup>. Ponieważ niemieccy studenci nie wynosili znajomości polskiego z rodzinnego domu, przeto przez miano utrakwistów należy rozumieć głównie ludność Śląska polskiego pochodzenia.

Ks. rektor *Sobiech* wystawiał niektórym alumnom doskonale charakterystyki polskie. Za biskupem *W. Urbanem*<sup>39</sup> przytoczymy dla ilustracji najważniejsze: *Walenty Siekiera* kazania starannie opracowane będzie głosił z pożytkiem dla Polaków, ponieważ sam myśli po polsku, pisze i głosi kazania, będzie mógł wiele zdziałać w ojczystej mowie; *Józef Sobel* był pod względem moralnym bez zarzutu, we władaniu językiem niemieckim miał trudności, a w języku polskim będzie mógł wiele zdziałać; *Franciszek Gach* będzie lepiej czuł się na polskiej ambonie. Podane charakterystyki, które można by mnożyć wskazują, że ks. *Sobiech* traktował polskość Ślązaków (utrakwistów) jako zjawisko zupełnie naturalne oraz podtrzymywał ją i to chyba nie tylko ze względu na przysłą pracę duszpasterską swoich wychowanków.

Owoce działalności wychowawczej *Sobiecha* w tej dziedzinie wcale nie były mizerne. Wielu z jego wychowanków znakomicie odegrało przypadającą im rolę w procesie rozwoju kultury polskiej na Śląsku. Niektórzy stali się duchowymi przywódcami ludu śląskiego w XIX wieku. Umieeli wykraczać poza regionalizm śląski, a czuli i myśleli kategoriami ogólnopolskimi, zawsze uważając Śląsk za część Polski. Wszyscy oni byli formowani przez *Sobiecha*.

Na gruncie takiej atmosfery sprzyjającej polskości w późniejszym czasie zostało założone przez studentów biskupiego seminarium duchownego Towarzystwo Polskich Górnoślązaków, którym opiekował się m. in. ks. *Damrot*, a które istniało jeszcze w latach bismarckowskich. Za czasów *Sobiecha* nie było takiej konieczności założenia specjalnej organizacji w alumnacie dla polskich Ślązaków.

<sup>38</sup> AAW, sygn. II C 3.

<sup>39</sup> *W. Urban, Leopold hr. Sedlnicki*, dz. cyt., s. 62—64

Ks. Sobiech dopomagał w ukończeniu gimnazjum Alojzemu Fickowi, którego później wychowywał w alumnacie, a dla którego był wujem. Gdy w wieku 24 lat A. Ficek był zagrożony poborem do wojska pruskiego, Sobiech starał się o przeniesienie go do Krakowa, gdzie mógł kontynuować teologię w seminarium ojców misjonarzy. Dzięki wpływowi domu rodzinnego i wuja, ks. Ficek walczył później o prawa dla polskiego języka ojczystego.

W alumnacie za czasów Sobiecha, w atmosferze sprzyjającej polskości, wzrastali inni zwolennicy i propagatorzy polskiej kultury: ks. Jan Gałeczka, ks. Szymon Perzych i ks. Józef Szafranek<sup>40</sup>. Pierwszy z nich własnym kosztem założył polską drukarnię, w której drukował polskie pieśni nabożne. Była to pierwsza tego typu drukarnia na Górnym Śląsku. Ks. Perzych szedł śladami Gałeczki wydając książki nabożne i szerząc polską pieśń religijną. Natomiast ks. Szafranek był znanym bojownikiem o polskość i działaczem społecznym na Śląsku. Pobyt w alumnacie kierowanym przez Sobiecha, nie tylko nie zagasił w nich ducha polskiego, lecz go ożywił.

Dalszym dowodem tworzenia polskiej atmosfery w instytucji kierowanej przez Sobiecha był fakt, że jako wicerektorów chciał mieć Polaków. Byli nimi ks. B. Paździor i ks. W. Figura<sup>41</sup>.

\*  
\*       \*  
\*

Za swoje zasługi dla Kościoła na Śląsku ks. Sobiech dnia 18 XI 1830 r., gdy święcił jubileusz 50-lecia przełożenia w alumnacie i 40-lecia rektorstwa, otrzymał z rąk księcia biskupa Emanuela Szymońskiego insygnia kanonika kapitulnego. Interesujące są ich dalsze koleje. Zostały w posiadaniu Polaków, gdy potem przeszły w posiadanie kanonika Ficka, ukochanego siostrzeńca Sobiecha, a jeszcze później nosił je kanonik Kania<sup>42</sup>. Tak więc stały się one od czasów Sobiecha symbolem łączności tego, co kościelne i co polskie w diecezji wrocławskiej. Słusznie można uważać Sobiecha za gorliwego rektora alumnatu, doświadczonego moralistę i rzecznika polskości. Przeszedł do historii diecezji wrocławskiej jako jedna z wybitnych postaci kapłańskich.

<sup>40</sup> A. Rogalski, dz. cyt., s. 208—233.

<sup>41</sup> H. Hoffmann, dz. cyt., s. 255. W latach 1916—1923 wicerektorem alumnatu był ks. Stanisław Maśliński, późniejszy rektor Seminarium w Krakowie.

<sup>42</sup> A. Meer, dz. cyt., s. 5.